

Jolka Jolka, pamiętasz – Budka Suflera

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu
Gdy pisałaś: tak mi źle
Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób
Nie zostawiaj tu samej, o nie
Zebrząc wciąż o benzynę,
gnałem przez noc
Silnik rzeził ostatkiem sił
Aby być znowu w tobie, śmiać się i kląć
Wszystko było tak proste w te dni
Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
słodkie były, jak krew twoje łzy
Emigrowałem
Z objęć twych nad ranem
Dzień mnie wyganiał
Nocą znów wracałem
Dane nam było
Słońca zaćmienie
Następne będzie
Może za sto lat
Plażą szły zakonnice, a słońce w dół
Wciąż spadało nie mogąc spaść
Mąż tam w świecie za funtem,
odkładał funt
Na Toyotę przepiękną, aż strach
Mąż twój wielbił porządek i pełne szkło
Narzeczoną miał kiedyś, jak sen
Z autobusem Arabów zdradziła go
Nigdy nie był już sobą, o nie
Emigrowałem
Z objęć twych nad ranem
Dzień mnie wyganiał
Nocą znów wracałem
Dane nam było
Słońca zaćmienie

Następne będzie
Może za sto lat
W wielkiej żyliśmy wannie
i rzadko tak
Wypełzaliśmy na suchy ląd
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas
Meta była o dwa kroki stąd
Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak
Czemu zgasło też nie wie nikt
Są wciąż różne koło mnie,
nie budzę się sam
Ale nic nie jest proste w te dni



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych